



gazeta puszczykowska

1 (57)

STYCZEŃ/LUTY 1997

CENA 0,80 GR

*Szczęścia w Nowym Roku 1997
z realizowania wszystkich planów
oraz spełnienia marzeń
życzy Redakcja*

PARK W NOWYCH GRANICACH

„Gazeta Puszczykowska” rozmawia z **ZYGFRYDEM KOWALSKIM** dyrektorem

Wielkopolskiego Parku Narodowego.

W październiku ubiegłego roku rozporządzeniem Rady Ministrów zmieniono granice Wielkopolskiego Parku Narodowego. Jaka jest nowa powierzchnia Parku?

- Do tej pory obszar Parku obejmował 9.600 hektarów, w tym w zarządzie W.P.N. było 5.100 hektarów. Resztę powierzchni stanowiły inne grunty państwowe, grunty prywatne i spółdzielcze znajdujące się w granicach W.P.N., ale nie podlegające pod zarząd Parku. Ostatnim rozporządzeniem z dnia 22. X. 1996 roku wyłączono z obszaru Parku tereny zabudowane: miasto Puszczykowo, część Łęczycy i część Komornik. Powierzchnia Parku zmniejszyła się do 7.600 hektarów, ale do 5.800 hektarów wzrosła powierzchnia terenów będących w zarządzie Parku. Wyznaczono również strefę ochronną Parku zwaną otuliną. Wynosi ona 16.000 hektarów. Decyzje gospodarcze podejmowane na terenie otuliny nie mogą zagrażać Parkowi. Na terenie Parku zabronione są wszelkie inwestycje gospodarcze, w otulinie można inwestować, ale przedsięwzięcia gospodarcze nie mogą negatywnie wpływać na tereny Parku.

Czy w najbliższym czasie przewiduje się przyłączenie do Parku jakiś nowych obszarów?

- Generalnie nie przewiduje się. Być może w zarząd Parku przejdą jedynie tereny które obecnie są we władaniu Agencji Rolnej. W ubiegłym roku z Agencji przejęliśmy 550 hektarów, pod jej zarządem pozostało jeszcze 1000 hektarów.

Czy na terenie W.P.N. prowadzi się monitoring zanieczyszczeń?

- Monitoring prowadził kiedyś Instytut Badania Leśnictwa. Badania z braku środków zostały przerwane dwa lata temu. Jednak na naszym terenie widać wyraźnie, że zmalały negatywne oddziaływanie zakładów chemicznych w Luboniu. Lasy wyglądają lepiej. Po zgazyfikowaniu Puszczykowa mamy nadzieję na spadek emisji trujących produktów spalania, jednak jeszcze nie wszystkie gospodarstwa domowe są zgazyfikowane. Takie ogrzewanie jest wciąż drogie, podobnie jak węgiel. Ludzie palą czym się da, spalają śmieci, plastikowe odpady. Marzy nam się, by wszyscy dookoła Parku ogrzewali mieszkania gazem. W samym Puszczykowie część mieszkań jest już ogrzewana gazem - dymu jest mniej.

Oprócz szkodliwych opadów jakie jeszcze problemy nekają W.P.N.?

- Problemem z jakim borykamy się przez okrągły rok jest zaśmiecanie terenów parkowych przez sąsiadujących z nami mieszkańców miast i osiedli. Raz w tygodniu sprzątamy cały Park. Gdyby nie to byłobyśmy zasypani odpadkami. Ludzie przyjeżdżają samochodami do Parku i przywożą worki ze śmieciami. Nieraz, choć bardzo rzadko uda nam się ustalić i ukarać sprawcę. Park nie jest śmietniskiem, lecz terenem rekreacji. Ludzie powinni zdać sobie z tego sprawę. Dlatego jesteśmy za tym, by każdy z mieszkańców terenów sąsiadujących z Parkiem w opłatach lokalnych płacił obowiązkowo za wywóz śmieci. Może wtedy ludzie przestaną wyrzucać śmieci do lasu.

c.d. na str. 2

Urszula Kosicka

Dosiego Roku!

*Ludzką pracą zaczynem
w dzieży matki ziemi
w srebrnych kropkach deszczu
blyszczą zroszone zagony
w ziarnach wszelakich
wyzwała się życie
gdy słońce obdarzy ciepłem
naszą rolę obficie.
Więc niech w nas zdrowie
rosnie jak plony w ziemi,
abyśmy w oczyszczym kraju
byli szczęśliwymi.
Dosiego Roku! Darz Bóg!
Niech radość wejdzie
w każdy próg!*

XII 1996

W NUMERZE :

***Nasi sąsiedzi -
Dęby Rogalińskie**

***Czy w Puszczykowie
jest bezpiecznie ?**

***Wiersze noworoczne**

PARK W NOWYCH GRANICACH

dokończenie ze str. 1

Referendum na ten temat przeprowadzono niedawno w Komornikach i problem rozwiązano z dobrym skutkiem. Chcielibyśmy tutaj zaznaczyć, że śmiecia przeważnie dorosli, młodzież nie zasypuje parku odpadami, może dlatego, że często pomaga przy jego sprzątnięciu.

Innym naszym kłopotem jest ciągle niszczenie urządzeń turystycznych. Młodzież, która do nas przyjeżdża, wyzywa się łamiąc ławki, stoły. Chcielibyśmy, by turysta miał na czymś usiąść, aby odpocząć po spacerze a w razie deszczu mógł się schronić pod dachem. Niestety młodzież niszczy wszystko co ustawimy. Najgorzej jest po tak zwanym dniu wagarowicza. W ubiegłym roku całkowicie zniszczono pole biwakowe w Osowej Górze. Były to grupy zorganizowane, awizowane. Na nieszczęście z trzech szkół i żadna ze szkół nie chciała się przyznać do zniszczeń.

A jak wygląda sprawa szkodników niszczących drzewa?

- Najbardziej nęka nas przyplaszczek granatek, chrząszcz atakujący sosny osłabione innymi czynnikami, na przykład zanieczyszczeniem powietrza czy zerowaniem innych owadów (na początku lat osiemdziesiątych plagą była brudnica mniszka). Przyplaszczek atakuje drzewa osłabione, w starszym wieku, a takie Park ma. Problem nasila się w gorące lata, a takie były dwa i trzy lata temu. Przyplaszczek spowodował nienotowane w historii szkody, na niektórych terenach potworzyły się luki w drzewostanie. Na szczęście ostatnie lato nie było już tak upalne i w tej chwili panujemy nad sytuacją.

Skoro mówimy już o wszystkich plagach należałoby zapytać teraz o wścieklicznę?

- Podobnie jak w całym kraju w mniejszym lub większym stopniu mamy ją cały czas, ale ostatnio nie odnotowano żadnych wypadków. Zwierzętom nie podajemy szczepionek w postaci karmy. Taka ingerencja w przyrodę na terenie parku narodowego wymaga zgody Ministerstwa Środowiska.

Wkrótce parkowy jubileusz, czy są jakieś plany z nim związane?

- W kwietniu W.P.N. będzie miał 40 lat. Jeżeli uda się wyremontować dalszą część pałacu w Jeziorach przemieśmy do niego część zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Puszczkowie. W Jeziorach będzie Dział Dydaktyczno-Muzealny, Leśna Szkoła pozostanie w Puszczkowie. Martwi nas trochę kwestia dojazdu do Jezior, ale większa część młodzieży szkolnej i indywidualnych zwiedzających przyjeżdża się do Parku autobusami lub samochodem. Być może uda zorganizować autobusowe kursy do Jezior, ale to kwestia przyszłości. Na razie trzeba oddać do użytku muzealne sale. Jeżeli uda nam się zrealizować nasze plany tak jak zamierzamy, będzie to bardzo ciekawy obiekt dla młodzieży z pobliskich szkół i szkół Poznania.

Do lata jeszcze sporo czasu, ale już teraz zapytam o problem powracający w upalne dni. Co z kąpielą w Jeziorze Góreckim?

- Jest to niestety rezerwat ścisły. Nie można udostępnić jeziora dla kąpielących się. Udostępniamy Jezioro Jarosławieckie. Robimy wszystko, by czystsze były Jeziora Witobelskie i Łódzko-Dymaczewskie. Jeżeli Sędziew upora się ze swoją gospodarką ściekową jeziora będą atrakcyjne dla kąpielących się.

Dziękujemy za rozmowę. Życzymy wielu osiągnięć i ...wspaniałego Jubileuszu.

Rozmawiała: Barbara Lempka

"MORENA" O GRANICACH PARKU

Tereny włączone do Parku Rozporządzeniem Rady Ministrów o jego utworzeniu z dnia 16 kwietnia 1957 mają nieprecyzyjny opis granic, co nie pozwala na ujawnienie w księgach wieczystych tytułu prawnego do użytkowania przez Park nieruchomości. W rozporządzeniu nie uwzględniono też strefy ochronnej Parku.

W związku z tym, jak również w związku ze zmianami w zasięgu terytorialnym oraz koniecznością dostosowania rozporządzenia o utworzeniu Parku do przepisów ustawy o ochronie przyrody z 16 kwietnia 1991r. niezbędna jest jego nowelizacja.

Projekt nowych granic Parku opracowano w czerwcu 1994 roku, kierując się wytycznymi instrukcji opracowywania planów ochrony parków narodowych, zatwierdzonej do tymczasowego stosowania decyzją nr 30 Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 20 grudnia 1993r.

Przyjęto generalną zasadę, że w Parku powinny pozostać ekosystemy o najwyższych walorach ekologicznych, naukowych i dydaktycznych. Powinno być też powiększony o tereny spełniające te wymagania, jednak włączenie ich do Parku nie może spowodować konfliktów z dotychczasowymi ich zarządcami.

Zgodnie z tym założeniem, w porozumieniu z Nadleśnictwem Konstantynowo włączono w granice Parku obszar tzw. Rynny Tomickiej o pow. 338,64 ha. Natomiast wyłączono z Parku wszystkie tereny zabudowane oraz tereny leśne, które utraciły swoje walory ekologiczne. Dotyczy to obszarów, gdzie w minionych latach zlokalizowano inwestycje energetyczne, kanalizacyjne, budownictwo kubaturowe lub inne. Z tego powodu wyłączono z Parku oddz. 6 i 7 przy miejscowości Łęczycza oraz kompleks leśny Niwka o łącznej powierzchni 180 ha.

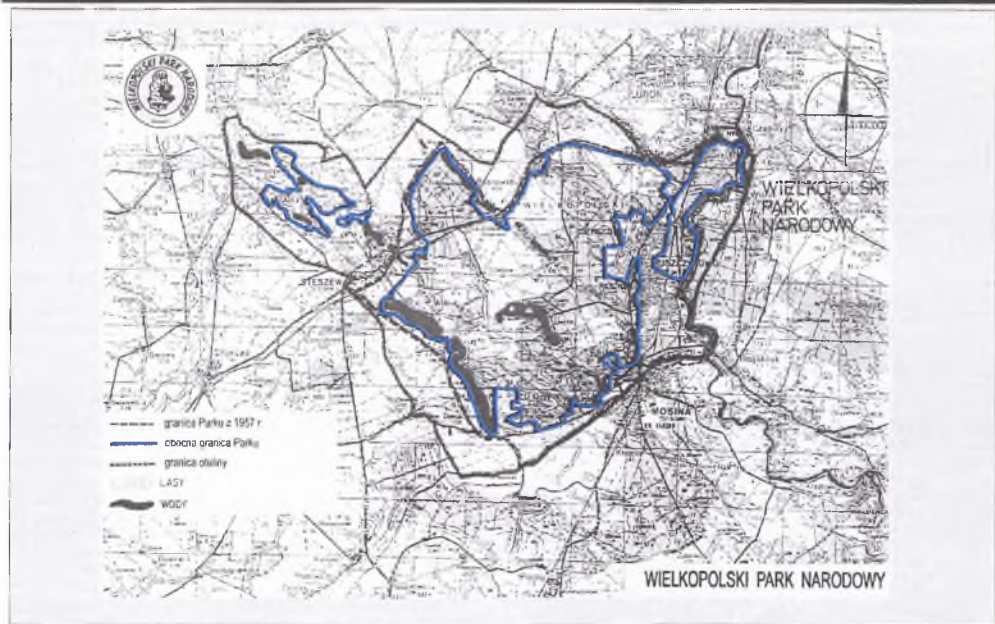
Zgodnie z wymogami instrukcji wyznaczono również strefę ochronną Parku (otulinę), starając się objąć nią tereny, które zabezpieczą obszar Parku przed oddziaływaniem różnego rodzaju zagrożeń.

W wytyczonych w ten sposób granicach Park będzie obejmował obszar około 7600 ha., a łącznie ze strefą ochronną około 15 000 ha.

Projekt nowych granic Parku i otuliny, po pozytywnym zaopiniowaniu przez Radę Naukową Parku, na początku sierpnia 1994 r. przesłano do wszystkich zainteresowanych miast i gmin z prośbą o przedstawienie swoich uwag. Część samorządów nie udzieliła odpowiedzi; przyjęto więc, że nie mają uwag (Mosina, Luborn). Samorządy Puszczkowska i Dopiewa pozytywnie zaopiniowały projekt, gmina Komorniki wniosła kilka uwag do przebiegu granic Parku, które w większości zostały uwzględnione. Natomiast samorząd Sędziewa sprzeciwił się projektowi powiększenia Parku i wytyczenia granic strefy ochronnej, argumentując to utrudnieniami w prowadzeniu produkcji rolnej i lekceważeniem w przyszłości inwestycji rzemieślniczych i przemysłowych. Argumentów tych nie wzięto pod uwagę i projekt, po korekcie proponowanej przez gminę Komorniki, uznano za podstawę do dalszych opracowań.

Opisanie granic Parku i strefy ochronnej łącznie z wyliczeniem powierzchni, sporządzenie wykazu nieruchomości zlecono zespołowi geodetów z Zarządu Geodezji i Katastru Miejskiego „Geopoz” z Poznania. Zespół ten całość prac zakończył do 31 czerwca 1995 r., co umożliwiło przygotowanie ostatecznej wersji rozporządzenia i przesłanie go do Krajowego Zarządu Parków Narodowych w Warszawie.

(Przedruk za „Moreną” Prace i materiały WPN zeszyt 4)



KRZYSZTOF KASPRZAK BEATA RASZKA

Lasek pamięci Wielkopolskiego Parku Narodowego

W historii wszystkich narodów Europy od najdawniejszych czasów kult drzew odgrywał zawsze bardzo ważną rolę. Pierwotne puszcze z ogromnymi drzewami zwarcię porastające cały kontynent europejski zawsze budziły respekt i szacunek, zarówno u ludności miejscowej, jak i u obcych. Powszechnie były święte gaje i pojedyncze drzewa, np. w centrum starożytnego Rzymu czczono drzewo figowe Romulusa i święty dereń na Wzgórzu Palatynskim. Ze stanem zdrowotnym tych drzew ściśle wiązano stan miasta i państwa. Wiekowe dęby spełniały nawet rolę wyroczni, np. u Słowian i Litwinów. Wyrażany w różnej postaci kult drzew praktycznie nie zanikł u wielu narodów europejskich do dzisiaj.

Dla uczczenia i ku pamięci różnych rocznic, świąt, osób lub zdarzeń historycznych, naukowych lub dydaktycznych przyjęło się sadzić pojedyncze drzewa lub grupy drzew, a nawet zakładać parki. Niektórym zabytkowym drzewom chronionym ze względu na wiek, okazałe rozmiary i pokrój, często nadawane są nazwy, np. dęby Lech, Czech i Rus, Dąb Edwarda w Rogalinie, Aleja „Zabikowskie Lipy” w Luboniu.

Także w Puszczykowie powstaje już od kilku lat podobny obiekt o charakterze przyrodniczo-pamiętkowym. W 1989 roku prof. dr hab. Ryszard Siwecki - przewodniczący Rady Naukowej Wielkopolskiego Parku Narodowego zaproponował sadzenie rodzimych drzew na terenie Lesnego Ośrodka Szkoleniowego w Puszczykowie, upamiętniających różne zdarzenia związane z działalnością Parku i Życiem miasta. Wszystkie posadzone drzewa tworzą Lasek Pamięci Wielkopolskiego Parku Narodowego. Przez uroczyste sadzenie drzew upamiętnione zostaną wszystkie ważne spotkania, konferencje i sympozja bezpośrednio związane z leśnictwem i Parkiem. Pierwsze drzewo, którym była 14-letnia sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*) posadzone z okazji odbywającego się w ośrodku międzynarodowego spotkania leśników (organizacji IUFRO) i VII europejskiego kolokwium flopatologów poświęconemu zagrożeniom (chorobom) sosny zwyczajnej.

Od tamtej pory powstał już spory zagajnik. Między innymi w 1990 roku posadzone 7-letni dąb szypułkowy (*Quercus robur*) dla upamiętnienia kolejnego międzynarodowego spotkania, dotyczącego zamierania dębów w Europie.

W dniu 11 kwietnia 1992 roku podczas uroczystego spotkania z okazji 35 rocznicy utworzenia WPN oraz dla upamiętnienia profesora Adama Wodźczi - twórcy Parku - posadzone 6-letni modrzew polski (*Larix decidua* var. *polonica*).



21 marca 1995 roku posadzeniem jarzębiny (*Sorbus aucuparia*) uhonorowano Kawalera Orderu Uśmiechu panią doktor Alinę Zwolską. Istnieje bogata ilustracja ceremonii sadzenia drzew na kasetach wideo i zdjęciach oraz w protokołach określających cechy posadzonych drzew i wymieniających uczestników uroczystości. Ponadto posadzone drzewa są zaopatrzone w tabliczki informacyjne.

Czy w Puszczykowie jest bezpiecznie?

Czy w Puszczykowie jest bezpiecznie? - pytanie to zadaliśmy starszemu inspektorowi TADEUSZOWI ANDRASZYKOWI komendantowi Komisariatu Policji w Puszczykowie

- Uważam, że w porównaniu do tego, co dzieje się w dużych miastach Puszczykowo jest enklawą spokoju. Owszem przestępstwa są zdarzają. Jak w każdej rodzinie zawsze ktoś żył się znajduje, nie spełnia się wszystkich i wszystkiego, ale jest niezłe, nad przestępczością można zapanować. W tym roku w stosunku do roku poprzedniego notujemy nieznaczny spadek przestępczości, przy wzroście wykrywalności przestępstw.

Najczęstszymi przestępstwami są włamania (art. 208 Kodeksu Karnego), kradzieże (art. 203), uszkodzenia mienia (art. 212.), jak również pobicia (art. 158), uchylanie się od płacenia alimentów oraz przestępstwa z art. 167 - to jest zmuszanie do określonego zachowania; na przykład mąż będący w separacji z żoną uniemożliwiał jej korzystanie z ubikacji, wody i prądu. Zdarzają się też przypadki znęcania psychicznego i fizycznego nad członkami rodziny. Wśród włamani przeważają włamania do samochodów, do domów prywatnych rzadko. Tutejszy element przestępczy jest nam doskonale znany, większym problemem są przestępcy przyjeźdźni, a tacy się zdarzają. Jeśli chodzi o zapobieganie tak powszechnym obecnie kradzieżom i włamaniom ważną jest tutaj pomoc sąsiedzka i zgłaszanie zauważonych podejrzeń policji. Nie żądamy nazwisk. Wystarczy anonimowa informacja. Sprawdzamy każdy sygnał. Nie powinno się myśleć wyłącznie o swoim mieniu, ale także o mieniu sąsiada.

A czy można bezpiecznie samemu spacerować po Puszczykowie i okolicach?

- W ubiegłym roku napadów na przechodniów i spacerowiczów nie było.

Jakie przestępstwa w zeszłym roku zbulwersowały mieszkańców Puszczykowa, jakie szczególnie zapamiętali policjanci?

- Ostatnią sprawą, która zbulwersowała mieszkańców Puszczykowa był wandalizm polegający na pomalowaniu elewacji kościoła przy ul. Kościelnej farbą w spray i umieszczeniu nieprzychylnych, obraźliwych słów na jego murach. Było to w nocy z 21 na 22 listopada 1996 roku. Ponadto pomalowano elewację sklepu „P.S.S. „Spolem” przy ulicy Poznańskiej oraz elewację Szkoły Podstawowej nr 1. Na gorącym uczynku malowania elewacji funkcjonariusze komisariatu policji w Puszczykowie zatrzymali grupę 5 młodych ludzi (w wieku 15 do 18 lat), którzy przy sobie posiadali 10 opakowań farby w aerozolu. W sprawie zostało wszczęte postępowanie z art. 212 kodeksu karnego. Niewątpliwie osoby te są podejrzane o pomalowanie szkoły i sklepu. Trwają dalsze czynności, celem których jest ustalenie sprawców pomalowania kościoła. Zatrzymani są mieszkańcami Puszczykowa.

Warto tu przytoczyć paragraf 1 wspomnianego artykułu: „Kto mienie społeczne albo cudze mienie niszczy, uszkadza albo czyni niezdolnym do użytku podlega karze pozbawienia wolności do lat 5”. Nie ma co sobie bagatelizować. Z ciekawostek: tej samej nocy funkcjonariusze naszego komisariatu zatrzymali nietrzeźwego kierowcę samochodu osobowego, który wjechał w płot plebanii przy ul. Kościelnej uszkadzając płot, oraz włód samochod. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy i skierowano wniosek do Kolegium do spraw Wykroczeń. Sprawca był mieszkańcem miejscowości leżącej nieopodal Swarzędza, który wracał z dyskoteki w motelu „Puszczyk”.

A te najpoważniejsze przestępstwa? Czy pozbawiono kogoś życia?

- Było jedno poważne przestępstwo. 10 lutego 1996 r. w wyniku awarii domowej żona ugodziła nożem małżonka, co spowodowało jego śmierć. Sprawa w grudniu znalazła się na wokedzie sądowej. Wyrok jeszcze nie zapadł.

Czy nie będzie naruszeniem tajemnicy służbowej pytanie o stan osobowy komisariatu?

- Stan etatowy komisariatu wyznacza komendant wojewódzki. Służbę pełni 6 funkcjonariuszy i 1 prac. etatowy.

Niedawno pojawiły się informacje, by wieczorem i nocą dzwonić na policję pod numer poznańskiego komisariatu na Wildzie. Czy to oznacza, że nie pracujecie w nocy.

- Ależ skąd! Jeżeli w naszym komisariacie pod telefonem 133-193 lub 412-623 nikt nie odpowiada to znaczy, że funkcjonariusze pracują w terenie. Należy wtedy wykreślić numer 35 03 97, jest to numer dyżurnego K.R. Poznań-Wiła. Dyżurny za pośrednictwem radiostacji natychmiast przekaże informacje do naszych funkcjonariuszy. Dojazd do miejsca interwencji to kwestia minut.

Czy w ciągu lat Pana pracy w Puszczykowie była jakaś niewyjaśniona sprawa, o której niekiedy Pan myśli?

Tak. Była to niewyjaśniona do dziś sprawa zaginięcia chłopca. Pisano o tym w całym kraju. Dwa tygodnie non stop przeszukiwaliśmy okolice. Praktycznie nie opuszczaliśmy posterunku. Żadnych śladów ani ciała nie znaleziono.

A sprawy najbardziej kłopotliwe, nieprzyjemne?

- Sprawy rodzinne. Znęcanie się fizyczne i moralne nad członkami rodziny. W czasie interwencji na święta dzienne wychodzą sprawy intymne, różne brudy, nieprzyjemne dla obu stron.

Teraz kolej na pytanie o najbardziej spektakularny sukces w ubiegłym roku.

- Likwidacja dużej plantacji narkotyków w przydomowych szklarni w Puszczykowie z aktem oskarżenia do sądu. Była to odmiana konopi indyjskich w Polsce dotąd nieznaną. Plantacja była wspaniale utrzymana i zadbana. Zlikwidowaliśmy też dwie mniejsze plantacje w ogródkach przydomowych.

Gazety opisują coraz częściej brutalne przestępstwa popełnione przez nieletnich, szkoły nekane są terorem starszych uczniów. Jak problem przestępczości nieletnich wygląda w Puszczykowie?

- Odpukać. Nie mamy takich problemów. Może dzięki doskonałej współpracy z dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 i 2. Korzystając z okazji chciałbym podziękować serdecznie obu szkołom. W ubiegłym roku tylko jedno przestępstwo zostało popełnione przez nieletniego, który popełnił aż 6 czynów z art. 208 (włamanie).

A kontrola na drogach? Czy piraci drogowi też omijają Puszczykowo?

- Niestety nie. Mamy radar, nasz radiowóz policyjny jeździ non stop. W ubiegłym roku nałożyliśmy ogółem 450 mandatów karnych na kwotę 16.152 zł. Są to wykroczenia drogowe, najczęściej przekroczenia prędkości. W tym miejscu należy zaznaczyć, że w 502 przypadkach odstąpiono od nakładania mandatów uważając, że pouczenie jest wystarczającą formą załatwienia całej sprawy - na przykład jest ograniczenie prędkości do 40 kilometrów, kierowca jedzie 45 km, przesada byłoby karanie go mandatem. Problemem z którym walczymy to nocne duchy, czyli rowerzyści na drodze bez jakiegokolwiek oświetlenia. Jazda bez światła po zsonie nocą to zagrożenie życia. Sprorzadono ogółem 39 wniosków do Kolegium ds. Wykroczeń w tym 19 wniosków dotyczyło pijanych kierowców, którym odebrano prawo jazdy. Pozostałe wykroczenia to drobne uszkodzenia mienia, nieobyczajne wybryki na przykład mężczyzna w stanie nietrzeźwym, rozebrany leżał nieopodal kościoła na Kościelnej, a było to w styczniu. Przeprowadzono ogółem 262 interwencji (prawie codziennie jedna): w miejscach publicznych 102 w mieszkaniach 87, w innych miejscach 73. Do Izby Wyrzwień przewieziliśmy 9 osób. Zatrzyaliśmy 29 osób poszukiwanych listem gończym przez sądy i prokuratury. Nasze dane policyjne są w komputerze. Łatwo szukać.

O dobrej współpracy ze szkołami już mówiliśmy, a jak układają się stosunki z władzami miasta?

- Wzorowo. W tym miejscu chciałem podziękować burmistrzowi miasta Puszczykowie i przewodniczącemu Rady Miejskiej za zrozumienie problemów naszego komisariatu i umożliwienie zwiększenia limitu paliwa komendy poprzez zakup dodatkowego paliwa.

A ja dziękuję za rozmowę. Puszczykowski policjantom życze spokojnego roku 1997.

Rozmawiała Barbara Lempla

*Biblia z 1700 roku * niemieckie atlasy * bajki dla dzieci * książki religijne

Biblioteka PARAFIALNA w Puszczykówku

Minął już rok od dnia, w którym proboszcz parafii pod wezwaniem św. Józefa w Puszczykówku poświęcił nowo powstałą bibliotekę. Mieściła się ona dotychczas na i piętrze w budynku katechetycznym przy ul. Dworcowej. Obecnie na ukończeniu są prace nad adaptacją dawnej kaplicy zakonnej, aby tam umieścić cały księgozbiór.

Bogactwem i dumą naszej biblioteki są „białe kruki” - książki z XVI, XVIII i XIX wieku. Możemy pochwalić się Biblią Sacra z 1700 roku, wydanym w Warszawie w 1874 roku Pismem Świętym w przekładzie Jakuba Wujka czy też atlasami niemieckimi z drugiej połowy XIX wieku. Cały wyodrębniony zbiór książek wydanych do 1945 roku jest własnością Zgromadzenia Ducha Świętego i jest udostępniany czytelnikom jedynie na miejscu. Powstanie biblioteki parafialnej było od lat marzeniem mieszkańców Puszczykówki. Dlatego też na hasło - zbieramy książki do biblioteki - bardzo wielu Puszczykówian odpowiadało naprawdę ofiarnym gestem. Przyniesiono wiele ciekawych i potrzebnych książek. Przy tej okazji pragnę podziękować wszystkim ofiarodawcom, bo dzięki nim, ta biblioteka istnieje.

Różnorodność dostarczonej literatury pozwoliła na wyodrębnienie wielu działów, takich jak: literatura polska, literatura obca, literatura dla dzieci i młodzieży, powieść religijna, żywoty świętych, Jan Paweł II, o Matce Bożej, filozofia i moralność, misje święte, rozważania biblijne, problemy wiary we współczesnym świecie, a także słowniki, albumy, roczniki. Katalogowanie książek trwa nadal, a obecny zbiór szacujemy na przeszło 5 tysięcy egzemplarzy. Kilka tygodni temu do pomocy zgłosiły się panie, dzięki którym można było udostępnić zbiory czytelnikom jeszcze jeden dzień w tygodniu. Obecnie biblioteka jest nieczynna ze względu na przeprowadzkę, natomiast od lutego młodszych książek zapraszamy:

we wtorek w godz. 16.45 - 17.45

w soboty w godz. 10.00 - 11.00

w niedziele w godz. 9.45 - 10.45

Ponieważ wierzymy, że czytelników przybędzie i wzrośnie zapotrzebowanie na różnorodną literaturę, prosimy każdego kto zechciałby podzielić się z nami już przeczytanymi książkami o ofiarowanie ich na rzecz biblioteki parafialnej.



Zapraszamy wszystkich, dzieci, młodzież i dorosłych do naszej biblioteki. Wierzę, że każdy znajdzie tu książkę dla siebie.

BARBARA ZIELAŃSKA

Listy od czytelników

Redakcja Gazety Puszczykowskiej

Sprawa dla reportera

Czytając ostatnie wydanie Gazety Puszczykowskiej ucieszyłam się zobaczywszy krótką wzmiankę w gazecie informującą, że czytelnik może podzielić się swymi uwagami dotyczącymi naszego miasta tzw. sprawą dla reportera. W naszym mieście zauważyłam szereg spraw, które mnie denerwują i chciałabym zmienić na lepsze i tak:

- ulica Różana w kierunku ulicy Poznańskiej jest ulicą nieprzejezdną - brak należytego oznakowania - te stare słupy bardzo szeroko rozstawione tego nie spełniają, może by wykonać takie zabezpieczenie nieprzejezdności ulicy jak przy Sosnowej do Szosy Mosińskiej - jest tam ładnie wykonane ogrodzenie z prętów metalowych.

- brak należytego oznakowania i kierunku skrętu z Szosy Mosińskiej, jadąc z Poznania do Puszczykowa, poza tym na tym rozwidleniu dróg bardzo przydałoby się oświetlenie - duża lampa.

- brak należytej informacji dotyczącej osób z poza terenu Puszczykowa, jadących do szpitala w Puszczykowie. Mnóstwo z nich wysiada w Puszczykowie i pyta o szpital (...)

- Brak jakiegokolwiek zadbania o porządek - dotyczy to odcinka ulicy Poznańskiej aż do dworca PKP - panuje tam non stop brud i straszny bałagan - właściwie przez cały rok. Chodnik wcale niezamiatany, galezie z krzewów i drzew utrudniają ruch. Poza tym w okresie letnim pełno tam śmieci, pokrzywy i suchych galezi i innych odpadów - aż się prosi by o ten teren nareszcie ktoś odpowiedzialny zadbał. Bardzo chciałabym, żeby te ww. zagadnienia zostały dobrze zrozumiane i pozytywnie załatwione.

Zyczę całej Redakcji, a także osobie zajmującej się pozycją „sprawa dla reportera” pomyślności w Nowym Roku, żeby nasze miasto piękniało z dnia na dzień!

J. A.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Dziękujemy naszej Czytelniczce za życzenia i list. Jej uwagi przekazujemy Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej Rady Miasta Puszczykówki oraz Zarządowi Miasta z prośbą o odpowiedź. Równocześnie powtarzamy naszą prośbę do Czytelników o pisanie do nas. Redaguj z nami swoją gazetę!

REDAKCJA

Sprawa dla reportera

Drogi Czytelniku! Przeżyłeś coś niezwykłego, o czym chciałbyś opowiedzieć na naszych łamach, a może chcesz podzielić się z innymi swoimi wspomnieniami z dawnego Puszczykowa? Może coś Ciebie denerwuje w naszym mieście? A może, za naszym pośrednictwem, chciałbyś coś ciekawego zaproponować naszej Gazecie lub miejskim władzom.

Prosimy zadzwonić do nas!

Pod numerem 22 77 34 czeka na Ciebie nasz reporter. Można też napisać na adres redakcji (62-041 Puszczykowo ul. Brzozowa 14).

Twoją wypowiedź wydrukujemy w „Gazecie”, a jeżeli sprawa będzie ciekawa dziennikarz chętnie się z Tobą spotka i spisze Twoje opowiadanie.

Czekamy na Twój telefon lub list.

Szukasz pracy? Chcesz coś kupić, sprzedać lub zareklamować swoją firmę lub sklep?

Ogłoś się w „Gazecie Puszczykowskiej”

Zapraszamy na nasze łamy. Ogłoszenia przyjmujemy listownie: Redakcja „Gazety Puszczykowskiej” 62-041 Puszczykowo

ul. Brzozowa 17

telefonicznie: tel. 133-141

Cena ogłoszenia tylko 50 groszy za centymetr kwadratowy.

Ogłoszenia od osób poszukujących pracy i oferty pracy drukujemy bezpłatnie.

Kącik dobrych serc

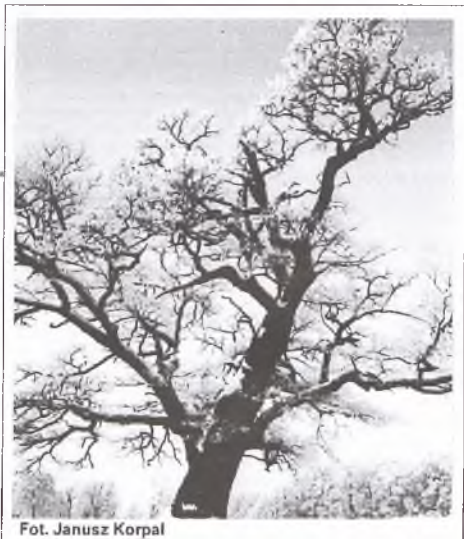
Kto widział jmnikopodobnego, rudego, długowłosego psa (nazywa się Lisio)? Zaginał w okresie Świąt. Teskni za nim kalekie dziecko. Wiadomość tel. 133-141.

Kto dostarczy środki opatrunkowe dla chorego, samotnego rencisty z dużą raną nogi (gazę, bandaże, wate)? Tel. 133-141 lub na adres redakcji ul Brzozowa 11.

CO WIEMY O DĘBACH ROGALIŃSKICH ?

Dęby Rogalińskie są zbiorowiskiem różnowiekowych ale w dużej mierze starych, monumentalnych drzew, które w takiej liczbie jak koło Rogalina nie występują nigdzie w Polsce i najprawdopodobniej też w Europie. Nie jest to las, lub, jak leśnicy to określają, drzewostan dębowy, który zwykliśmy nazywać dąbrową, lecz pojedynczo i w luźnych grupach rozrzeszczone potężne drzewa tworzące niby gigantyczny park.

Zbiorowisko Dębów Rogalińskich tworzą drzewa rodzime, naturalnego pochodzenia należące do gatunku dąb szypułkowy (*Quercus robur* L.) sporadycznie dąb bezszypułkowy (*Quercus petraea* Liebl.). Rosną one przede wszystkim na terasie zalewowej rzeki Warty, w mniejszej liczbie na terenie górnej i wyszczyżnie morenowej w okolicy wsi Rogalin, gdzie pięknąją olbrzymimi koronami krajobraz rolniczy. Miejscowość ta leży w odległości 20 kilometrów w prostej linii na południe od Poznania, pomiędzy Mosiną a Kórnikiem. Jest to krótki, bo zaledwie 5 kilometrów długi odcinek Doliny Warszawsko-Berlińskiej nad Wartą, pomiędzy Rogalikiem a Świątkami, który dalej ku zachodowi, poprzez Mosinę, graniczy z morenowym obszarem Wielkopolskiego Parku Narodowego.



Fot. Janusz Korpal

„Pomniki nasze”

Wśród Dębów Rogalińskich jest 255 drzew zasługujących na miano pomników przyrody. Należy wyjaśnić, że pomniki przyrody (według Ustawy z dn. 16.X.1991 o ochronie przyrody) są m.in. pojedyncze lub ich skupienia o szczególnej wartości naukowej, kulturowej, historyczno-pamiętkowej i krajoznawczej odznaczające się indywidualnymi cechami wśród innych drzew jak wiek, okazałe rozmiary i inne.

Pojęcie „pomnika przyrody” (monument de la nature) odnośnie do drzew wprowadził już po roku 1800 A. Humbolt, a Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” pisal:

Pomniki nasze! Ilez co rok was pożera

Kupiecka lub rządowa moskiewska siekiera!

Nie zostawia przytulku, ni leśnym śpiewakom,

Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły, jak ptakom.

Ostatnia inwentaryzacja dębów z roku 1991 - 1992 wykazała, że dębów, zwanych rogalińskimi jest blisko 1500, ale drzew tego rodzaju jest znacznie więcej, gdyż policzone i pomierzone tylko te, które miały średnicę pnia powyżej 70 centymetrów, to jest wiek około 120 lat. Pracami objęto odcinek po obu stronach Warty na obszarze około 10 kilometrów kwadratowych.

Schronienie dla nieszczęśliwych

Niezwykły, jedyny w swoim rodzaju krajobraz, który można uznać za symbol Wielkopolski, tworzą w dolinie rzeki Warty jej malownicze zakola oraz starorzecza, gdzie urzekają swą potęgą moczarne drzewa prastarych dębów. Wśród kanałów i zastojów wodnych panuje dzisiaj roślinność łąkowa, a dęby są pozostałością dawnych lasów łęgowych.

Edward hr. Raczyński we „Wspomnieniach Wielkopolski” pisze, że „...*Obzrenee koło Rogalina knie, w czterysta lat później (połowa XVIII w. - przyp. aut.)*, tak dalece były jeszcze gęste, iż zbrodnia w nich bezkarności, a nieszczęśliwi od świata stroniący, schronienie znajdować mogli”.

W zasięgu populacji starych dębów leży podana już wyżej wieś Rogalin, dawna posiadłość Arciszewskich, Rogalińskich i ostatnio Raczyńskich z pięknym pałacem - dzisiaj muzeum oraz parkiem o powierzchni około 30 hektarów, leżącym na górnej terasie ponad starorzeczem Warty. Należy on do najczęściej odwiedzanych parków w Wielkopolsce, a przyciąga turystów krajowych i zagranicznych interesującym ogrodem francuskim i zabytkowymi debami - kobałami, z których 3 szczególnie okazałe noszą Imiona Lech, Czech i Rus.

Lech jest najpotężniejszym wśród Dębów Rogalińskich, ma bowiem pień o obwodzie 910 centymetrów, o średnicy blisko 300 centymetrów.

Najstarsze drzewa Dębów Rogalińskich pochodzą z końca średniowiecza, mają ponad 500 (600) lat, a swą młodość przeżyły w czasach królów polskich z dynastii Jagiellonów a może nawet ostatniego z Piastów - Kazimierza Wielkiego.

Zabójcy drzew

Głównym wrogiem biologicznym Dębów Rogalińskich jest larwa owada - kozioroga dębosza (*Cerambyx cedro* L.). Żeruje ona w drewnie pnia przez trzy lata, gdzie dorasta 100 milimetrów długości i 18 milimetrów grubości. Owad składa jaja na nasłonecznionych częściach pni starych drzew, przeważnie już osłabionych doprowadzając je zerem larw do śmierci. Kozioróg dębosz podlega ochronie, toteż problemem dla biologów jest ochrona dębów przed groźnym owadem.

Inwentaryzacja wykazała, że drzew w różnym stopniu uszkodzonych przez larwy owada jest 205. Drzew martwych stojących jest 44 w różnych przedziałach grubości, z przewagą 400-500 centymetrów obwodu. Są to również drzewa - pomniki przyrody, tzw. „drzewa ruiny”, których trwanie wśród żywych jest nie tylko dopuszczalne ale i celowe, ponieważ jest zgodne z prawami natury i harmonijne w różnowiekowym zbiorowisku drzew. W ich polamanych koronach nasz czarno - biały bocian, też podlegający ochronie, upodobał sobie miejsce do zbudowania gniazda, by wychować młode pokolenie.

W skrócie podaje, że zupełnie zdrowe korony o pełnym ulistnieniu ma 48 % drzew, a w pełni zdrowe pnie stwierdzono u 70 % drzew. Im drzewa starsze, tym częściej występują u nich symptomy osłabienia, co można ocenić jako zjawisko normalne w przyrodzie.

Są jednak inne jeszcze przyczyny powodujące objawy spadku kondycji zdrowotnej drzew. Są to rany w koronach powstałe wskutek obcinania gałęzi przy rzekomych zabiegach pielęgnacyjnych drzew, rany na korzeniach zadawane maszynami rolniczymi, wiatry, burze i uderzenia piorunów powodujące łamanie konarów, rozłupanie kłody lub śmierć drzewa, kra i lody kalejące kłody w szczyt korzeniowej, leśne zabiegi gospodarczo - hodowlane w wyniku których wiele lat temu podsiąniano pnie pojedynczo stojących dębów, zmiany stosunków wodnych w glebie, które dęby łez znoszą, konyfentalizacja klimatu, nazwana przez prof. Wodzieńską „stepowaniem Wielkopolski”. Są też inne przyczyny biotyczne, typowe dla czasów współczesnych jak: zanieczyszczenie Warty, zaśmianie terenu, wypalanie łąk i rozniecanie ognia w wypróchnieniach pni dębów, wypasanie bydła, w przeszłości podpowierzchniowe spływy zanieczyszczonych wód od strony wysoczyzny, gdzie miało miejsce rolnicze wykorzystanie ścieków z zakładów ziemniaczanych.

CO WIEMY O DĘBACH ROGALIŃSKICH ?

dokończenie ze str. 6

Pisali o dębach

Dęby Rogalińskie i przyroda w ich zasięgu mają już dość bogatą literaturę naukową i popularyzatorską - krajoznawczą. Pierwsze doniesienia o kilkusset starych dębach koło Rogalina pochodzą z 1904 roku od niemieckiego przyrodnika nauczyciela Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu dr Friedricha Pfuhla. Autor pisze, że dęby są starannie pielęgnowane przez właściciela dóbr hrabięgo Raczyńskiego, podaje też wymiary najgrubszych dębów.

W latach międzywojennych, po postulatach ochronnych wybitnych polskich przyrodników: **Kuleszy** (1928), **Srodonia** (1934), **Wodziczki**, **Krawca**, **Urbańskiego** (1938), Wydział Kultury i Sztuki po II wojnie światowej w 1948 roku uznał Dęby Rogalińskie za drzewa zabytkowe.

Ukazało się wiele różnych artykułów w czasopiśmie naukowych, popularno-naukowych, w folderach o Wielkopolsce, w periodykach i prasie codziennej. Warto wymienić choć kilka tytułów:

„Pradawni świadkowie minionych wieków” (Schild, 1907)
 „Dęby rogalińskie - bezcenny zabytek naszej przyrody” (Wodziczko 1947)

„Żywi świadkowie 1000-lecia” (Jaśkowiak 1961)

„Żywe pomniki dziejów” (Kaczmarek 1976)

„Dęby rogalińskie, ich stan obecny i perspektywy ochrony” (Król, Antkowiak, Bednorz, Szczepanik-Janyszek 1993)

„W sprawie ochrony zabytkowych dębów w Rogalinie i występującej tam roślinności” (Denisuk, Szokiewicz 1963)

„Ochrona Dębów Rogalińskich” (Kasprzak, Kurczewski 1965)

Natchnienie poetów i malarzy

Dęby Rogalińskie swoim urokiem olbrzymów, fascynacją przedziwnymi kształtami, powagą i zadumą nad przemytymi wiekami były przez wiele lat i są nadal natchnieniem dla twórców prozy, poezji i malarstwa.

Znany pisarz - podróżnik i miłośnik przyrody **Arkady Fiedler** w książce „Mój ojciec dęby - pisze”. „Rosły tu i ówdzie na bioniach i w pradolinie rzeki, stojąc z dala od siebie i majestatycznym cielskiem wywierając na mnie niepojęty urok, toż to pamiętały zamierzchnie wieki Piastów”. A ołakach tak pisał: „Łąki rogalińskie, zwłaszcza w czerwcu przed pierwszą kośbą”, były w moich czasach najpiękniejszy zakątek świata”.

Z poetów pełne czułości dla przyrody wiersze wydała **Jadwiga Badowska** w tomiku „Dęby Rogalińskie”. Poezja oraz ilustracje starych dębów przybliżają fenomen opiewanej natury. Piękne wiersze o Dębach Rogalińskich pisała także **Alina Zwolska**, niestrudzony działacz na rzecz ochrony przyrody w Wielkopolskim Parku Narodowym i okolicy. Natchnienie do poezji o dębach czerpał też francuski poeta **Paul Cazin**, mieszkający w Rogalinie w latach 1904-1906.

Dęby w okolicach Rogalina opiewali także na płótnach mistrzowie pędzla. Pod koniec XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku gościli tu **Włodzimierz Tetmajer**, **Julian Fałat**, **Jacek Malczewski**, **Leon Wyczółkowski**. Współcześnie wielkie zasługi dla upamiętnienia i popularyzacji Dębów Rogalińskich przypisać trzeba **Antoniemu Wisniewskiemu**, który pozostawił największą malarzską dokumentację dębów oraz **Lucynie Smok** malarce dębów - założycielce Towarzystwa Przyjaciół Dębów Rogalińskich.

Dębom Rogalińskim, jak i całej przyrodzie opisanego terenu na terenie zalewowej Warty, należy się prawem zagwarantowana ochrona. Jest to niekwestionowane dobro.

W roku 1994, dzięki uchwale Rady Gminnej Mosiny, powstał tu Zespół Przyrodniczo-Krajozawowy, jako jedna z form ochrony krajobrazu i jego estetyki. Według projektu wojewody poznańskiego dr Włodzimierza Łeckiego ma tu jednak powstać wyższa forma ochrony - „Rogaliński Park Krajozawowy”, co mamy nadzieję lepiej ochroni Dęby Rogalińskie i obejmujący je ekosystem nadwarciański ku zadowoleniu lokalnego społeczeństwa.

Autor rozprawy o dębach jest emerytowanym profesorem Akademii Rolniczej w Srodulicy w artykule pochodzi od redakcji.

Prawo i życie

Gmina miejska Puszczykowo, jej organy oraz burmistrz i urząd miejski

1. Puszczykowo jest gminą o statusie miast posiadającą z mocy samego prawa osobowość prawną, zatem posiada zdolność prawną, czyli może być przedmiotem praw i obowiązków. Osoby prawne działają przez swoje organy w sposób przewidziany w ustawie i w oparciu na tym statusie. Organami Puszczykowa są Rada Miejska jako organ stanowiący i kontrolny oraz Zarząd Miasta jako organ wykonawczy.

2. Wszelkie umowy (porozumienia) mogą być zawierane z Miastem Puszczykowem działającym przez Zarząd Miasta Puszczykowo. Nieważne są więc umowy (porozumienia) zawarte z Zarządem Miasta Puszczykowo reprezentowanym przez Burmistrza Miasta Puszczykowo; albowiem Zarząd Miasta Puszczykowo nie jest osobą prawną; a zatem nie może nabywać praw i zaciągać zobowiązań.

3. Jeżeli umowa zawarta z Miastem Puszczykowem może spowodować powstanie zobowiązań pieniężnych, do jej skuteczności potrzebna jest kontrasygnata Skarbnika Miast Puszczykowo (głównego księgowego budżetu) lub osób przez niego upoważnionej, tego rodzaju umowa więc bez udzielenia takiej kontrasygnaty jest bezskuteczna.

4. Burmistrz Miasta Puszczykowo wchodzi w skład organu wykonawczego - Zarządu Miasta Puszczykowo jako jego przewodniczący, a jeżeli jest radnym Rady Miejskiej i Puszczykowo, to również wchodzi w jej skład; może składa jednoosobowo w imieniu Miasta Puszczykowo oświadczenia woli związane z prowadzeniem bieżącej działalności Miast Puszczykowo w zakresie jego mienia, jeżeli Zarząd Miast Puszczykowo udzielił mu takiego upoważnienia; organizuje pracę Zarządu Miasta Puszczykowo; kieruje bieżącymi sprawami miasta oraz reprezentuje Miasto Puszczykowo zewnątrz, co wcale nie oznacza, że jest uprawniony do składania oświadczeń woli w imieniu Miasta Puszczykowo związanych z nabywaniem praw i zaciąganiem zobowiązań przez Miasto Puszczykowo.

5. Burmistrz Miasta Puszczykowo jest uprawniony do wydawania decyzji w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej, przy czym może upoważnić swego zastępcę lub innych pracowników Urzędu Miejskiego do wydawania tych decyzji w jego imieniu. Również Zarząd Miasta Miasta Puszczykowo jest uprawniony do wydawania decyzji w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej ale tylko wtedy, gdy przepis prawny wyraźnie tak postanawia, przy czym decyzję te podpisuje Burmistrz Miasta Puszczykowo, ale wymienia się w nich członków Zarządu, którzy brali udział w wydaniu danej decyzji, podając ich imiona i nazwiska.

Rada Miejska w Puszczykowie może upoważnić do załatwienia indywidualnych spraw z zakresu administracji publicznej organ wykonawczy jednostki pomocniczej (nr dzielnicy, osiedla, w wypadku ich utworzenia przez Radę Miejską w Puszczykowie) i utworzonej przez siebie jednostki organizacyjnej.

Od powyższych decyzji wydanych w sprawach z zakresu zadań własnych Miasta Puszczykowo służy do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Poznaniu, a w sprawach z zakresu zadań zleconych Miastu Puszczykowo do Wojewody Poznańskiego.

6. Urząd Miejski w Puszczykowie jest samorządową jednostką budżetową, przy pomocy którego Zarząd Miast Puszczykowo wykonuje zadania; nie jest on uprawniony do załatwiania jakiegokolwiek sprawy. Wszelkie podania należy więc kierować do organu Miasta Puszczykowo albo do Burmistrza w zależności od tego, kto jest właściwy do ich załatwienia w myśl obowiązujących przepisów prawnych. Burmistrz Miasta Puszczykowo jest kierownikiem Urzędu Miejskiego w Puszczykowie i wykonuje uprawnienia zwierzchnika służbowego w stosunku do pracowników Urzędu Miejskiego oraz kierowników miejskich jednostek organizacyjnych z tym zastrzeżeniem, że do zadań Burmistrza Miasta Puszczykowo nie należy zatrudnianie i zwalnianie kierowników miejskich jednostek organizacyjnych, ale do Zarządu Miasta Puszczykowo.

7. Urząd Stanu Cywilnego wchodzi w skład Urzędu Miejskiego w Puszczykowie. Zgodnie z art. 6 ustawy z dnia 29.9.1986r. - Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz.U. Nr 36, poz. 280 z późniejszymi zmianami) kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Puszczykowie jest burmistrz miasta Puszczykowo, który dokonuje czynności z zakresu rejestracji stanu cywilnego.

Gmina miejska Puszczykowo, jej organy oraz burmistrz i urząd miejski

(dokończenie ze str. 7)

Jednak Rada Miejska w Puszczykowie może powołać innego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Puszczykowie - jego zastępcę (zastępców). Powstaje zagadnienie, czy w wypadku powołania przez Radę Miejską w Puszczykowie innego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, przestaje być w tym czasie kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Burmistrz Miasta Puszczykowo.

Skoro Rada Miejska w Puszczykowie może powołać innego kierownika stanu cywilnego i jego zastępcę (zastępców), to z tego wynika, że w wypadku ich powołania Burmistrz Miasta Puszczykowo, który z mocy samego prawa jest kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, przestaje - moim zdaniem - być kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, chociaż można spotkać się z odmiennym poglądem.

8. Burmistrz miasta Puszczykowo jest uprawniony do posiadzenia własności rzeczy podpisów nie tylko na bismach upoważniających do odbioru przesyłek i sum pieniężnych oraz do odbioru dokumentów z urzędu i instytucji, a nadto na oświadczeniach stwierdzających stan rodzinny i majątkowy składającego oświadczenie, jeżeli notariusz nie prowadzi kancelarii notarialnej w Puszczykowie. Jednak Burmistrz Miasta Puszczykowo może upoważnić swego zastępcę lub innych pracowników Urzędu Miejskiego do wykonywania powyższych czynności pod rygorem ich nieważności.

9. Burmistrz Miasta Puszczykowo jest uprawniony do przyjmowania uстных oświadczeń ostatniej woli spadkodawcy (sporządzenie testamentu). Od dnia 28.12.1996r. uprawniony do przyjmowania uстных oświadczeń ostatniej woli spadkodawcy jest również kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Puszczykowie, jeżeli Rada Miejska powołała innego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Jednak Burmistrz Miasta Puszczykowo ani też kierownik Urzędu Stanu Cywilnego nie mogą upoważnić swych zastępców do dokonywania tych czynności pod rygorem ich nieważności.

10. Rada Miejska w Puszczykowie podejmuje uchwały. Również Zarząd Miasta Puszczykowo podejmuje uchwały, a decyzje wydaje w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej tylko wtedy, gdy przepis prawny wyraźnie tak stanowi, o czym już wyżej była mowa. Powstaje zagadnienie, jak może postąpić osoba, jeżeli (jeż zdaniem) uchwała podjęta przez Radę Miejską albo przez Zarząd Miasta w sprawie z zakresu administracji publicznej narusza jej interes prawny lub uprawnienie.

O ile w tej sprawie nie orzekła jeszcze Naczelny Sąd Administracyjny, który już oddalił skargę, to osoba ta może skierować pismo do Rady Miejskiej, względnie do Zarządu Miasta - w zależności od tego, który z tych organów podjął uchwałę - z wezwaniem do usunięcia naruszenia.

Rada Miejska wzgl. Zarząd Miasta powinni w tej sprawie podjąć uchwałę nie później niż w ciągu miesiąca, a w sprawie szczególnie skomplikowanej nie później niż w ciągu dwóch miesięcy od daty doręczenia wezwania. Jeżeli powyższe organy wydały uchwałę nie uwzględniającą wezwania, to wówczas można zaskarżyć tę uchwałę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Skargę taką można wnieść w imieniu własnym lub reprezentując grupę mieszkańców Puszczykowa, którzy wyrażą na to pisemną zgodę. Także skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego przysługuje, jeżeli organy te nie wydały uchwały w powyższym terminie.

11. Jeżeli Rada Miejska, Zarząd Miasta i Burmistrz dopuszczają się zaniedbań, niewłaściwie wykonują swe zadania, naruszają praworządność lub słusne interesy obywatela, a także ułatwiają sprawy przewlekłe lub biurokratycznie to można składać skargi: na Radę Miejską do Sejmiku Samorządowego Województwa Poznańskiego, na organy miasta w sprawach należących do zadań zleconych z zakresu administracji rządowej do Wojewody Poznańskiego, na Zarząd Miasta do Rady Miejskiej w Puszczykowie, na burmistrza w sprawach należących do zadań własnych Miasta Puszczykowo do Zarządu Miasta Puszczykowo.

Rzeczpospolita Polska jest państwem prawa. Dlatego omówiłem tu niektóre problemy prawne dotyczące samorządu terytorialnego, do którego każdy mieszkaniec Puszczykowa należy przymusowo.

dr nauk prawnych Stanisław Madaj

„Dębowe przymierze”

Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich powstało 2 czerwca 1991 roku. Tego dnia po uroczystości święta patrona Szkoły Podstawowej w Rogalinie przy kawie, którą zorganizowano dla zaproszonych gości, dyrektorka szkoły Lucyna Smok przeczytała wiersz „Do dębów” Aliny Zwolskiej - (również była zaproszona lecz nie mogła być obecna)

Wy - umieracie stojąc,
czas przecieka przez liście
seledynem wiosennym i cynobrem jesieni.
Czas - co wszystko odształca -
on rysuje Wam bruzdy,
Konary poskręcane - jak spracowane ręce
My - choć krusi i mali-
pragniemy Was ocalić,
nieruchome giganty,
od zagłady, topora!
Przyjacielem odwiecznych
niech człek będzie i druhem,
niech dębowe przymierze
zawrą człowiek i drzewa!

treść wiersza była przyczyną ciekawej dyskusji na temat stanu Dębów Rogalińskich i ich ochrony. Padł wtedy wniosek aby utworzyć Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich. Celem towarzystwa miała być walka o ochronę tych drzew oraz gromadzenie wiadomości na temat dębów i ich historii. Wśród gości było wielu, którym bardzo na sercu leży ochrona przyrody. Był tam prof.yszard Siwecki naukowiec pracujący w Instytucie Ośrodkim i zajmujący się leczeniem drzew, byli Arkady Jadosław i Marek Fiedlerowie synowie pisarza oraz profesor Andrzej Kostrzewski - geograf, który wychował się w Rogalinie i bardzo go pokochał.

Na następnych zebraniach grono się rozszerzało. Towarzystwo weszło w posiadanie kasety redaktora Adama Kochanowskiego, która w poetycki piękny sposób opowiada o Dębach Rogalińskich oraz kilku publikacji i map.

Jedno z zebrań odbyło się w Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym w Mosinie, gdzie zapoznano się ze stanem wód gruntowych.

W latach 1973-75 członkowie koła byli organizatorem kilku wystaw na których pokazano prace fotograficzne, malarskie, a nawet poetyckie utwory na temat Dębów Rogalińskich. Otwarcie wystaw uświetniane było występami artystycznymi dzieci ze Szkoły Podstawowej w Rogalinie. W ten sposób propagowano piękno Dębów Rogalińskich i przypominano o konieczności ich ochrony.

W maju 1994 roku tematem dębów zainteresowała się Telewizja Edukacyjna z programu ogólnopolskiego. Redaktor A. Radomiński przeprowadził wywiady z wieloma osobami, które przybliżyły widzom problem ginących olbrzymów.

Obecnie z inicjatywą pana Mikolaja Pietraszak-Dmowskiego członka Towarzystwa Przyjaciół Dębów Rogalińskich, przedstawiciela Fundacji im. Kazimierza, która to fundacja jest dzierżawcą i „dzieciłem” majątku Rogalin wybiera się najpiękniejsze i najbardziej zagrożone dęby. Czyszcza się je, wymienia część gleby a następnie leczy się odpowiednimi preparatami pod kierunkiem specjalistów dendrologów.

Lucyna Smok
Towarzystwo Miłośników Dębów Rogalińskich

MOJE DĘBY (WSPOMNIENIA)

ALINA ZWOLSKA

Mam bardzo osobisty stosunek do dębów rogalińskich i w dalszej części tych wspomnień postaram się tego dowieść.

Pierwszy raz zobaczyłam dęby na łęgach w jesienny poranek 1965 roku. W tym roku przeprowadziłam się z Poznania do Puszczykowa i zaczęłam zwiedzać okolice. Nie zapomnę tego widoku! Łąki spowite biało-fioletową mgłą, zza której nie widać konarów drzew, tylko ich korony. Złocisto-brunatne, przypominające kopuły cerkiewne, zawieszane w powietrzu i ciszy... Dęby tak mnie wówczas zachwyciły, że od tej pory bywałam częstym gościem na łąkach w różnych porach dnia i roku.

Oczarowały mnie też „dębowe portrety” malowane przez wiele lat przez leśnika, twórcę i kustosa Muzeum Przyrodniczego w Puszczykowie- pana **Antoniego Wiśniewskiego**, z którym serdecznie zaprzyjaźniliśmy się. Pan Antoni pierwszy opowiedział mi o zagrożeniach starych dębów. I tych przyrodniczych - jak żerujący na starych drzewach (i także będący pod ochroną) kozioróg dębosz, jak i tych, których sprawcą jest człowiek niszczący drzewa, odzierający je z kory, podpalający je!

Kiedy w 1973 roku założyliśmy Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego, postanowiliśmy objąć „społeczną opieką” także tereny sąsiadujące z Parkiem, a przede wszystkim dęby rogalińskie. Zachęcił nas do tego pan **Arkady Fiedler**. Byliśmy częstymi gośćmi nowopowstałej „Fiedlerówki” - muzeum-pracowni. (później urządzaliśmy tam różne okolicznościowe imprezy na urodziny i imieniny pisarza)

W czasie jednej z miłych rozmów „o dębach rogalińskich przy brazylijskim koniaku” (jak to dwojcpnie podsumował pan Arkady dedykując mi egzemplarz swojej książki „Mój ojciec i dęby”), postanowiliśmy, by Towarzystwo nasze zajęło się uświadamianiem społeczeństwu wartości dębów i by wystąpiło do władz aby zapewniły tym drzewom-pomnikom naszej przyrody i kultury - odpowiednią opiekę prawną.

„Wystartowaliśmy” imprezą w dniu 2 maja 1975 roku. W galerii Muzeum w Rogalinie urządziliśmy wystawę fotografii i malarstwa o tematyce dębów rogalińskich. Wystawiono wówczas prace malarzkie **Antoniego Wiśniewskiego**, a także fotografie **Janusza Korpala** i **Zygmunta Pniewskiego**. Na otwarciu wystawy recytowano wiersze **Jadwigi Badowskiej**, a piękno poezji podkreślały oprawa choreograficzna i ilustracja muzyczna - gra na flecie.

Na wystawie swoje książki podpisywali pan **Arkady Fiedler** i pan **Franciszek Jaśkowski**. Ten ostatni był nie tylko znanym autorem przewodników, ale także zapałym turystą, który przedepiał wszystkie ścieżki w Rogalinie i znał „po imieniu” chyba wszystkie drzewa.

Otwarcie wystawy przypadło na drugi dzień Zielonych Świątek. Pogoda była wspaniała, w pobliżu Pałacu odbywał się festyn Ludowego Święta, ale nie stanowił dla naszej wystawy konkurencji! Wprost przeciwnie - publiczność festynu „walała” tłumnie na naszą imprezę!

W ówczesnym „Teleskopie” ukazał się bardzo piękny reportaż o dębach i wystawie zrealizowany przez redaktor **Urszulę Zawidzką**.

Arkady Radosław Fiedler (syn) napisał wówczas artykuł „SOS dla dębów rogalińskich”, który ukazał w „Gazecie Poznańskiej” obok fotografii Zygmunta Pniewskiego (...mojego wiersza „Do Dębów”). Był to mój debiut na łamach poznańskiej prasy, później przez ponad 20 lat ukazywały się w tejże prasie moje satyry, fraszki i bajki. Tak więc mogę sparafrazować znaną piosenkę Zbigniewa Wodeckiego „Zacznij od Bacha” i zaśpiewać „Zacznij od dębów”...

Nasze Towarzystwo przez wiele lat organizowało każdej wiosny i jesieni wyhodowanych z żółdzi „rogalińczyków” w szkółkach Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Ogółem zasadziliśmy ponad 20 tysięcy drzew, korzystając z zasadzonek wyhodowanych z żółdzi „rogalińczyków” w szkółkach Wielkopolskiego Parku Narodowego.



fol. Janusz Korpala

W pracach brała udział młodzież szkolna, przede wszystkim z Puszczykowa i Poznania.

Jesienią organizowaliśmy też zbiórki żółdzi w których pomagały nawet dzieci przedszkolne.

W 1980 roku spotkało nas wielkie rozczarowanie. Mimo osobistych interwencji i ustaleń z Dyrekcją Państwowych Gospodarstw Rolnych (do której należał majątek Rogalin) na nasadzony przez nas teren wjechały kosiarki i dokonały tam spustoszenia! Tu należy wyjaśnić, że wówczas Rogalin był „zarządzany telefonicznie” i obietnice Dyrekcji PGR, że będą chronione młode drzewa nie znalazły pokrycia, gdyż „doly” o niczym rzekomo nie wiedziały! Nota bene na łęgi wjechała Telewizja Poznańska, która pokazać chciała jak to „w czynie społecznym” posadzono nowe drzewa! Oczywiście nie sfilowano pobjowowska skoszonych zasadzonek! W tamtych czasach taki film nie mógłby ujrzeć światła dziennego i leżałby na półce w TV.

Aina Zwolska

"Moje" dęby

(dokończenie ze str. 9)

Przed pięciu i pół laty powstało w Rogalinu Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich z którym stale współpracujemy. Zorganizowana wspólnie wystawa „Dęby rogalińskie w sztuce” była eksponowana w Poznaniu, Jeziorach, Mosinie, Obornikach, Nowym Tomysłu i Goluchowie (1973-1975). Wystawiano obrazy **Lucyny Smok** i **Antoniego Wiśniewskiego**, oraz fotografie: **Marka Dąbrowskiego**, **Janusza Korpala**, **Zygmunta Pniewskiego** i **Jarosława Wyczyńskiego**, prezentowano też wiersze **Jadwigi Badowskiej** i **Aliny Zwolskiej**.

Telewizja Edukacyjna z Warszawy nakręciła w 1974 roku film na łęgach, a komentarze wygłaszali: **Marek Fiedler**, **Joanna Nowak** (kustosz Muzeum w Rogalinie), **Lucyna Smok**, dzieci ze szkoły im. A. Wodziczki w Rogalinu oraz niżej podpisana. Film ten reżyserował pan **Andrzej Radomiński** z TV Warszawa.

Wspomniałam na początku, że dęby rogalińskie to dla mnie „sprawa osobista”. Niech mi więc będzie wolno przytoczyć jeszcze jeden argument. Niedawno (dzięki staraniom historyka- kuzyna) otrzymałam kserokopię starych dokumentów pisanych po łacinie. Wynika z nich, że mój pra...pra...dziadek **Piotr Kochlewski** został skazany na banicję za planowany rokosz przeciw królowi Zygmuntovi III Wazie. Praszczurowi memu pomagał w tych zamiarach przyjaciel młodości - **Krzysztof Arciszewski**, ówczesny dziedzic Rogalina, a później sławny podróżnik. Mój pra...pra... wielką część młodości spędził właśnie w owym Rogalinie! Stąd zapewne mój „atawistyczny” sentyment do tego miejsca.

Z rokoszu nic nie wyszło, nie zdetronizowano Zygmunta ani nie osadzono na tronie Księcia Orańskiego, jak to planowali zawadiaccy młodzieńcy Piotr i Krzysztof. Mój pra...pra... wrócił do kraju dopiero po zgonie króla Zygmunta.

Od tamtych czasów dęby rogalińskie postarzały się o dalsze prawie 400 lat, pozostały dokumenty i przekazy rodzinne. Pozostały też "genetycznie uwarunkowane przyjazne uczucia pra... pra wnuczki zabijaki do rogalińskich olbrzymów.

Na koniec - jeszcze jeden osobisty akcent. Mam swoje własne dęby rogalińskie! Zasadzone przed 20 laty, wyhodowane z rogalińskich żółędzi - rosną sobie przed moim domem w Puszczykowie.

Noszą imiona zmarłych przyjaciół - "ochraniarzy" przyrody. "Iza" - na pamiątkę prof. Izabeli Damskiej, zasłużonej wieloletniej przewodniczącej Rady Wielkopolskiego Parku Narodowego i wielkiej miłośniczki dębów.

"Antek" - na pamiątkę dębowego malarza i fotografa Antoniego Wiśniewskiego. Trzeci dąb to "Franek" - na cześć Franciszka Jaśkowiaka.

Na czwartym rogu rosną dwa dęby: "Edmund" - to imię mego ś.p. męża, z którym wspólnie prowadziliśmy wszystkie społeczne prace, "Alina" - to moje imię. Rosną obok siebie, jak Filemon i Baucyda - drzewa z owidiuszowskiej opowieści o parze starszusków małżonków, których dobry Bogowie zamienili w lipę i dąb.

"Moje" dęby przypominają mi, że Miłość i Przyjaźń sięgają poza grób, silniejsze od zagłady i przemijania.

Głoszenia drobne

Pani, absolwentka szkoły gastronomicznej w Poznaniu przyjmie pracę, najchętniej jako pomoc kuchenna. Tel. 133 141.

Dotrzymam towarzystwa osobie niepełnosprawnej, niewidomej 3 do 4 godzin dziennie, tel. 133 141

Potrzebna opiekunka do 2 - letniego dziecka na 5 godzin dziennie. Tel. 133 141

Sławomir Leitgeber

Wspomnienia Kajetana Morawskiego

Opowieść niczym bajka

Wspomnień o latach tak niedawnych, epoce nazywanej potocznie międzywojennym dwudziestolecie, dziś słucha się niczym bajki, chociaż ciągle jeszcze wśród nas żyją ludzie, którzy je pamiętają. Niewiele jednak potrzeba czasu, by ta szybko toniąca garstka garstka rozpylniła się, nie zostawiając po sobie wielu śladów w postaci pamiętników. Któż miał by w naszym kraju pisać pod władzą Bieruta, Bermana i Radkiewicza?

Dziś ukazały się, po raz pierwszy w kraju, wspomnienia Kajetana Morawskiego zatytułowane „Tamten brzeg”. Autor, któremu nigdy nie były obce intelektualne igraszki, jawi się jako prawdziwy wirtuoz słowa pisanego. W książce jest wspaniałego po trosze. - Kraj lat dziecinnych, a więc wieś kosciańska niemal sprzed stulecia, rodzina i sąsiedzi, chłopięca przyjaźń z Rogerem Raczynskim. Są też liczne sylwetki przyjaciół Morawskiego, a więc postać filozofa Adama Żółtowskiego, ambasadora Józefa Lipskiego (trwającego do września 39 roku na posterunku w Berlinie), dyplomaty Muhlsteina. Jest tu Liga Narodów i Locarno, Briand i Stresemann oraz Skrzyski. Znajdujemy tu kapitalne impresje z przewrotu majowego, a więc obecny jest także Wincenty Witos.

Na kartach wspomnień pojawiają się bliscy sercu autora artyści: Pikadorzy i Kazimierz Wierzyński, Jan Lechoń i Ludwik Hieronim Morstin hrabia i poeta, Duff-Cooper dyplomata i autor zyciwył Polsce, nie zabrakło też mieszkańca Maisons-Lafitte malarza Józefa Czapskiego. De Saint-Exupery też zagodził na lamach tej książki.

Zakończył od dzieciństwa w kulturze francuskiej Morawski poszedł w ślady Prousta, mającąc kilkoma pociągnięciami autorskiego pedzła wizję, należącą już dziś do niemal zamierzchłej przeszłości, polską „Stronę Guermantes”. Zaczął ten szkic od cytatu pochodzącego ze wspomnień ambasadora Francji w przedwojennej Warszawie, Leona Nola, nie zawsze i nie we wszystkim zyciwył Polsce (ambasadora sam także miałem okazję poznać, chyba w 1938 roku za moich lat sztubackich i ściaskać jego potężną prawicę).

Leon Nol tak oto wspomina warszawski high-life tamtych lat. „Życie towarzyskie przypominało obyczaje francuskie z XVIII wieku w ich najszlachetniejszych i najbardziej subtelnych formach. Byliśmy otoczeni dworną uprzejmością, wyciżem odcieni, wytwornością połączoną z wolną od wszelkiego snobizmu, prostotą, a więc atmosferą, która stanowiła urok przedostatniego stulecia. Francuz odnajdował w tym środowisku delikatną woń własnych zadawnionych tradycji”.

Do tych uwag francuskiego ambasadora Kajetan Morawski dodaje od siebie zaledwie kilka zdań pisząc, że rodziny arystokratyczne na zachodzie Europy za jego czasów stanowiły już tylko spadek czy też przeżytek feudalnej epoki. Tymczasem w Polsce, prócz paru rodów litewskich i ruskich dynastycznego pochodzenia, przede wszystkim Gedyminowiczów i Rurykowiczów, pozostała na ogół skądinąd biała swój początek. Tradycje Wierzyńska i Bonerów, żupników wielickich, podtrzymali Lubomirscy. Po nich kolejno Wielopolscy, Morstinowie, Szembekowie i później Wodzcicy, wywodzą się z mieszczaństwa krakowskiego po najwyższe sięgali godności

Równoległe wyrastały na zrymnym czarnoziemiu Podola i Ukrainy fortuny szlachty małopolskiej, a rzadziej także wielkopolskiej, która zastępując wygasające rody książkowskie: Wiśniowieckich, Ostrogskich, Zastawskich i Zbarskich, na nabytych lub nadanych jej tam majątkach operowały swe wpływy polityczne i awans społeczny. Zamojscy i Potoccy jako pierwsi otworzyli ten szereg, w którym następnie stanęli Branicy, a jeszcze później, bo do samego końca

Z czasów nawet już nie piastowskich ale nawet jagiellońskich przetrwało bardzo mało rdzenie polskich rodów magnackich. A jeśli ostały się, to zazwyczaj można o nim powiedzieć to, co w Krakowie żłosiłwie mówiono, gdy profesor Stanisław Tarnowski ze swego pałacyku „na Szlaku” rzucił Akademią Umiejętności i Uniwersytem, że „Od Obertyna (miejscość, gdzie w 1531 r. walne zwycięstwo odniósł hetman wielki koronny J. Tarnowski - mój dopisek S.L.) o Tarnowskich w historii głucho”.

Stefan Czarniecki, duchowy praopiecznik i Sułkowskiego, (takiego jak go w pamięci naszej utrwalił Żeromski) i chłopców co w 1863 roku lub w czasie ostatniej wojny poszli do lasu, celpli się, że on nie z roli ani z soli. Błyskami jego szabli mieni się tylko jeden wartki, lecz wąski, romantyczny prad myśli polskiej. Wedle pojęć w większości osiadłego, (bardziej rolniczego niż wojennego narodu) właśnie władanie ziemią szczególnego nadawało dostojenstwa i swoiste nakładało obowiązki. Na zamku i w chacie myślano podobnie. Z tego przesławienia zrodził się tak odległy od tradycji hanzeatyckich pęd wzbogacanych mieszczan do szukania oparcia dla rodzin w nabywanych majątkach. Stąd też wynikały atawistyczne wiekięś tęsknoty naszej inteligencji, w których (chyba nie całkiem słusznie) dopatrywano się dowodu szlachectwa tej kultury.

I dlatego - pisze Morawski, w przeoranej zachodnim nowinkarstwem, lecz przy tym w piastowskiej Wielkopolsce, czując się princeps inter pares, książę ordynat na Przygodzicach Ferdynand Radziwiłł mógł z małorolnym sąsiadem rozmawiać jak pan z panem.

Morawski zacytował tu znana sobie opowieść czy też może anegdotę. Nazajutrz po przyjeździe z Berlina, gdzie książę Ferdynand był prezesem Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy Niemieckiej, Radziwiłł przechadzał się po przygodzickim parku z administratorem swoich dóbr, który zdawał mu sprawę z zarządu lasami, folwarkami i pięknym gospodarstwem rybnym. Niespodziewanie zbliżył się sąsiad, małorolny chłop. Pochylił się staropolskim zwyczajem i objął księcia pod kolana, po czym zaczął się skarżyć, że ordynackie bydło idąc do wodopoju stratało mu kawałek łaki. Plenipotent księcia przerwał mu, chcąc sprostać jakiś szczegół. Nieopatrznie! Bo oto ów pokorny petent wyprostował się nagle, wdział czapkę na głowę i z ręką w kieszeni rzucił krótko: „Gdy pan z panem gada, sługa milczy”.

Autor „Tamtego brzegu” cytuje też mało znana anegdotę, dotycząca Jana Henryka Dąbrowskiego, związana z postacią hetmana Ksawerego Branickiego. Pisze on więc, że „Przeszłość senatorskiego rodu Branickich herbu Korczak przyćmiona była świętnością możniejszych imienników, Branickich Gryfitów, z których ostatni Jan Klemens, hetman wielki koronny i szwagier królewski umrzeć miał w swym dziedzicznym Białymstoku. Prawie w tym samym czasie, gdy nad trumną jego kruszono herbowa tarcza, wzrastała raptownie fortuna drugiej tegoż nazwiska rodziny. Ksawery Branicki, dawny birbant, zawadiaka i pojedynkowiec, potem hetman wielki koronny, Katarzyny II amant bodajże, a następnie jej córki Engelhardówny małżonek, otrzymał w nadaniu najbogatszą królewską czynszynę: starostwo białocerkiewskie.

Podana przez Wyspiańskiego w pogardę potomności postać tego bujnego i butnego targowiczana czeka jeszcze na mniej poetycką, a bardziej może bezstronną ocenę historyczną. Tylko w tradycji ustnej przechowana legenda, która czyni z niego ojca przyszłego wodza legionów, Jana Henryka Dąbrowskiego, wydaje się mało uzasadniona. Co jednak uderza to tak sprzeczne z dziejową rolą hetmana żarliwie przywiązanie prawowitych jego potomków do sprawy narodowej”.

Jadwiga Badowska

Nowy rok 97-my

Nowy Rok nas prosi:
witając mnie serdecznie,
nie róbcie takiego hałasu...
Jestem także trochę liryczny,
nie całkiem przecie pirotechniczny.

Lubię marzyć o miłości
nawet w zimie,
jak każdy młody człowiek urodzony przy księżycu...

Kocham przyrodę z całego serca,
srebrzyste gwiazdy i Niedźwiedzicę,
a najbardziej lubię jeziora
zamrożone lodem.

Wchodzę wtędy na lód gładki
jak na scenę aktor,
i gram pierwszy akt teatru
ślizgając się na piętach.
Robię perskie oko wkoło
do skromnych choinek,
więc nie straszcie mnie petarda,
bo nie przyjdę kiedyś.

Janina Parzy

Kolejny raz

Zaskrzypiał mrozem
Nowy Rok
godziny odbijają dźwięk
codziennosci
powiemy sobie wszystko
zyczenia
tysiące słów
bogatsze o jeden rok
żał pozostawimy
za ulicą pierwszej nocy

Powiemy sobie wszystko
jeszcze raz
kłamiąc dalej

Joanna Doliwa

Noworoczne rozważania satyryka

Niechaj nam żyje Nowy Roczek!
Strzelają korki od szampana!
Sylwester to czas zauroczeń
i zabaw do białego rana!

Stop! Niech pamięta tu satyryk:
nie wolno chwalić dnia przed nocą,
niech mi nie wyjdzie panegiryk,
pochwały „z góry”, niby po co?

Co będzie, gdy się zestarzeje
ten noworodek tak witany,
czy spełni on nasze nadzieje,
dobre przyniesie nam przemiany?

Satyryk jedno ma zmartwienie:
- z czego tu śmiać się, co wykpiwać
jak uśmiech nieś i pocieszenie,
więc tylko smutno głową kiwa...

Oby nie zbrakło mu konceptu,
oby nie zgubił żadnej puenty,
by wystarczyło mu afektu
a język gjętki był i cięty!!

Eviva twórczość satyryczna!
- oto wołanie me uparte,
myśl noworoczna i liryczna,
eviva, ach, eviva l' arte!

Jeśli nie stanie już tematu
(bo wszystko będzie niby w niebie)
my satyrycy, mamy atut
możemy śmiać się... sami z siebie!

To umiejętność znakomita,
uczcie się tego mali, duzi:
umieć kpić...z siebie, tak do syta
tak „do rozpuku” i „na luzie”!

Belkę we własnym widzieć oku,
zamiast żdźbła w oku u sąsiada,
recepta to na ład i pokój
i noworoczna moja rada!